Tajemnica pewnego portretu,
czyli pochwała korespondencji

Nie skarby są przyjaciółmi, ale przyjaciel skarbem.
Epiktet

W XIX wieku - tak łaskawym dla rozwoju epistolografii - poczta działała stosunkowo niespiesznie. Dziś rzecz ma się zupełnie inaczej. Korespondencja, wyszukiwanie danych i powiązań między nimi oraz wymiana informacji odbywa się w tempie ekspresowym. Nie ruszając się z ulubionego fotela, można realizować podróże w czasie i przestrzeni, a nawet pozwolić sobie na pewną korektę rzeczywistości...

Zacznijmy od początku, a właściwie... od końca. Był 31 grudnia 2015 roku. Od przyjaciela z drugiej strony mapy Włodzimierza Buczyńskiego - geografa i regionalisty spod Wierzenicy - przyszedł e-mail. Ponieważ to znawca życia i dokonań patrona Zespołu Szkół CKR w Siennicy Różanej - Augusta Cieszkowskiego - list dotyczył właśnie tej niezwykłej postaci sportretowanej na pewnym XIX-wiecznym obrazie, określonym jako...

nowe znalezisko

List przyszedł z zachętą, by znalezisku przyjrzeć się dokładnie i z dołączonym linkiem do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Na końcu owego linku pojawił się August w całkiem nowej odsłonie.

Obraz namalowano farbami olejnymi na płótnie o wymiarach ok. 48x38 cm w orientacji pionowej. Z opisu wynikało, że został wykonany przez Elżbietę Krasińską-Jaraczewską i opatrzony sygnaturą „EK, 1855". Augusta Cieszkowskiego przedstawiono na nim do ramion w ograniczonej gamie kolorystycznej - zgaszonych odcieniach brązów i w szarości wpadającej w zieleń. W centralnej części, oprócz bladej twarzy wzrok przyciąga jedynie gors i wysoko wywinięty kołnierzyk białej koszuli. August ubrany jest w surdut i kamizelkę, a pod szyją ma krawat zawiązany zgodnie z ówczesną modą (mało przypominający krawaty współczesne). Światło jest rozproszone, uwypukla jedynie czubek nosa. Postać została umieszczona na neutralnym tle szarej ściany. Poza modela jest całkowicie typowa, siedzi niemal na wprost patrzącego, lekko odwrócony w lewą stronę. Twarz promienieje spokojem, jest wygładzona, rysy mają łagodny wyraz.

W ten ostatni dzień roku do Włodzimierza popłynęła na temat obrazu może niefachowa lecz szczera opinia. I to raczej dość pobieżna, bo przecież trwały przygotowania do balu sylwestrowego: *Wydaje się niedokończony, w dolnej partii jest mocno niedopracowany, ubranie malowane szerokimi pociągnięciami pędzla i niewielką ilością farby. Przy gładko wykończonej twarzy różnica rzuca się w oczy. Jak wiadomo, w przypadku portretu najbardziej istotną pozostaje kwestia uchwyconego podobieństwa. August - według datowania obrazu - jest gdzieś między litografią Maksymiliana Fajansa a fotografią z Berlina z 1865 roku. Włos jest już dłuższy, ale czoło niespecjalnie wyższe. Porównując ten portret z litografią, można zauważyć pewne odstępstwa, których nie usprawiedliwia bardziej zaawansowany wiek modela - duże i nader wyraźne ucho, zbyt okrągłe oczy i zbyt pełne usta. Całość, niestety, nabiera nieco naiwnego wyglądu...*

Adresat za uwagi podziękował już w Nowy Rok o poranku, ale dręczyło go poczucie, że jest jakaś tajemnica w datowaniu obrazu i latach życia jego autorki - Elżbiety Krasińskiej-Jaraczewskiej - która, jak się okazało, przez wiele lat mieszkała w majątku Borowica koło

Łopiennika. Gdy ze strony Włodzimierza padła propozycja „kupienia” tej tajemniczej sprawy na artykuł do „Nestora”, należało dowiedzieć się, kim była...

Elżbieta z Borowicy

Elżbieta Krasińska (późniejsza Jaraczewska) rzeczywiście związana była z ziemią krasnostawską. Urodziła się 10 stycznia 1791 roku, co odnotowano w księgach parafialnych kościoła św. Krzyża w Warszawie, choć jako miejsce narodzin wskazywano też rodzinny majątek Zegrze nad Narwią. Ojciec - Kazimierz Krasiński - był marszałkiem sejmu wybranym w 1782 roku i ostatnim w historii Rzeczypospolitej wielkim oboźnym koronnym[1]. Trzykrotnie żonaty - z Eustachią Potocką, następnie z jej młodszą siostrą Elżbietą, a potem z Anną Ossolińską. Wraz z posagiem uzyskał starostwo Krasnystaw oraz wsie Żulin i Borowica[2]. Miał syna i córkę Elżbietę - późniejszą właścicielkę Borowicy. Ród Krasińskich był jednym z najbardziej znaczących w kraju. Znany miłośnikom literatury jest zwłaszcza jeden jego przedstawiciel - Zygmunt Krasiński, autor „Nie-boskiej komedii”. Oboje z Elżbietą mieli przodka w osobie Ludwika Krasińskiego - kasztelana ciechanowskiego i wojewody płockiego. Przy czym Elżbieta była piątym, a Zygmunt szóstym pokoleniem w dwóch sąsiednich liniach biorących swój początek od dwóch synów Ludwika.

Rodzice Elżbiety przeprowadzili się z Zegrza do Zamościa, a potem osiedlili się w Galicji. Po śmierci Kazimierza w 1802 roku, wdowa wraz z jedenastoletnią Elżbietą i jej o parę lat starszym bratem przeniosła się do Radziejowic pod Warszawą. Tam przyszła pani Jaraczewska zdobywała wiedzę o świecie pod opieką guwernantek. Elżbieta była bardzo zdolną uczennicą, obdarzoną bystrym umysłem, niezwykłą pamięcią i wyobraźnią. Wyrosła na skromną - choć ciekawską - kobietę, przebywającą raczej w świecie książek niż ludzi. Hipolit Skimborowicz, opisując po latach jej wygląd w swoim opracowaniu publikowanym na łamach czasopisma „Bluszcz” w 1880 roku, bez skrupułów pisze, że nie była ładna: *W oczach okolonych długiemi ciemnemi rzęsami, przebijała się myśl zdrowa i żywa; wzrok jej był przenikliwy i wyrazisty. [...] Ogólny twarzy obraz psuły jednak za szerokie usta i nosek kościuszkowski*. Dalej zaś pisze: *mała, nikła, garbata*[3]. Niezbyt atrakcyjny wygląd był wynikiem wypadku, któremu uległa jako dziecko w majątku Zegrze. Podczas przeprawy promem nieszczęśliwie przytrzymana przez guwernantkę upadła, uszkadzając kręgosłup. Od tego czasu dotknęła ją deformacja sylwetki, a rozwój fizyczny uległ spowolnieniu.

A jednak Skimborowicz w swoim opisie wydaje się zbyt surowy. W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się wizerunek Elżbiety, autoportret namalowany ok. roku 1830. Choć faktycznie dają się zauważyć szerokie usta i nosek „kościuszkowski”, to jednak twarz sprawia całkiem przyjemne wrażenie. Postać na obrazie ujęta jest od pasa w górę, lekko zwrócona w lewą stronę. Widoczna jest lewa ręka wsparta przypuszczalnie na jakimś drewnianym meblu. Elżbieta przedstawiła siebie w szarej obszernej sukni z długimi rękawami ujętymi w mankiet i z koronkowym szerokim kołnierzem oraz (prawdopodobnie) ciemnozielonej obszernej chuście wykończonej lamówką z ozdobnym kolorowym roślinnym wzorem. Prawdziwie imponujący jest wysoki czepek na głowie Elżbiety, spod którego wystają - zgodnie z romantyczną modą - misternie skręcone loki przykrywające większą część czoła i skronie po obu stronach twarzy. Czepek jest ozdobiony

---

[1] Do zadań oboźnego koronnego należała organizacja obozu dla królewskiego wojska, dowodzenie taborem, ubezpieczenie zaopatrzenia, czyli - jak można to nazwać współcześnie - szeroko pojęta logistyka.

[2] Pamiątką po dawnym właścicielu jest modrzewiowy kościół w Borowicy, ufundowany przez Kazimierza Krasińskiego, wniesiony w latach 1797-1799 według projektu Jakuba Kubickiego - architekta króla Stanisława Augusta.

[3] A. Śniechowska-Karpińska: *Między rozsądkiem a uczuciem: twórczość literacka Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej (1791-1832)*. Szczecin: My Book, 2008, s. 247 (praca doktorska autorki obroniona w 2001 roku na UMCS w Lublinie).

licznymi koronkami i falbanami, wiązania szerokiej wstążki spływają na pierś. W tle za postacią widoczny jest fragment nieba z białoszarymi obłokami. To właśnie autoportret stał się wzorem dla innych wizerunków pani z Borowicy, sporządzanych w późniejszym czasie. Co charakterystyczne przy okazji tych przeróbek, jej postać nabierała subtelności, której na obrazie skąpiła sobie sama Elżbieta. Kokieteria nie leżała w jej naturze.

Mimo braku olśniewającej urody, miała mnóstwo innych zalet, więc bez problemów znalazł się kandydat do jej ręki. W 1815 roku wyszła za mąż za Adama Jaraczewskiego - byłego wojskowego. Małżonkowie zamieszkali w Borowicy, nie mieli dzieci, wiadomo jednak, że wzięli na wychowanie chłopca. Elżbieta okazała się osobą o czułym sercu, wrażliwą na ludzką krzywdę i odważną. Świadczą o tym przekazy Ludwiki Ossolińskiej, która wspomina swoją kuzynkę i przyjaciółkę jako osobę zaangażowaną w dobroczynność i troszczącą się o zdrowie włościan podczas epidemii nawiedzających Borowicę. Elżbieta znana była też z organizacji amatorskich przedstawień teatralnych, a w swoim majątku zorganizowała bibliotekę. Miała rozliczne zainteresowania i ciekawość świata, znane są przekazy o jej znajomości z Goethem nawiązanej podczas pobytu w Karlsbadzie. Stanisław Staszic wspominał, że z niemieckim poetą spędzała czas na rozmowach o literaturze. Zachował się też inny jeszcze ślad tej znajomości - Goethe kazał oprawić przekazaną mu do przeczytania dość zniszczoną książkę i na odnowionym egzemplarzu wpisał Elżbiecie dedykowany jej wiersz. Książkę porównał w nim do dziewczęcia odartego z odzienia: *Tobie, o przyjaciółko, zawdzięczam okazję,/ Żem dziewczę ubrał od głowy do stóp*. Miała też Jaraczewska własne dokonania literackie. Jej debiutancką powieścią była „Zofia i Emilia: powieść narodowa, oryginalnie przez Polkę napisana" - dwutomowe dzieło wydane w Warszawie w 1827 roku. Już po roku autorka wydała swoją drugą książkę, również dwutomową powieść „Wieczór adwentowy" oraz zbiór „Upominek dla dzieci, czyli krótkie powieści moralne". Po tych dwóch pracowitych latach, w roku 1829 opublikowała 4-tomową powieść „Pierwsza młodość, pierwsze uczucia". Dzieła te może nie należały do szczególnie wyróżniających się na tle ówczesnej twórczości literackiej, ale trzymały niezły poziom i były cenione na tyle, że drukowano je ponownie już po śmierci autorki[4].

Miała przy tym wiele umiejętności przydatnych w praktycznym życiu. Ponieważ mąż wolał rozrywki niż gospodarowanie, więc to na barkach Elżbiety spoczywał nadzór nad majątkiem. Być może odziedziczyła po ojcu zdolności logistyczne, gdyż przez te 15 lat od 1815 do 1830 roku zajmowała się sprawami finansowymi majątku[5]. Można przypuszczać, że robiła to z satysfakcją, gdyż jako osoba nowoczesna postulowała wdrażanie kobiet do samostanowienia[6]. Niezależnie od talentów pani z Borowicy czasy były trudne, a mąż rozrzutny, więc problemy finansowe w naturalny sposób pojawiły się w rodzinie. O tym, że tak się stało świadczy korespondencja, w której Elżbieta Krasińska-Jaraczewska prosiła o pomoc Kajetana Koźmiana. To jednak nie finanse, a zawierucha dziejowa skłoniła Jaraczewską do opuszczenia majątku. Z Borowicy wyjechała pod koniec 1830 roku lub wiosną roku następnego (gdy trwało powstanie listopadowe) i znalazła się w Krakowie. Jej mąż zmarł latem 1831 roku w Płocku, a 30 września 1832 roku odeszła i sama Elżbieta z niewiadomych do końca przyczyn.

---

[4] Do najbardziej znaczących wznowień należy czterotomowe dzieło pt. „Powieści narodowe. Wydanie nowe J. N. Bobrowicza, uczynione za upoważnieniem familii autorki". To zbiorowe wydanie ukazało się w Lipsku w 1845 roku. W XX wieku o Jaraczewskiej pamiętano przy okazji publikacji pt. „Obrońcy chłopów w literaturze polskiej" w 1948 roku oraz w 1957 roku, kiedy to wznowiono debiutancką powieść „Zofia i Emilia".

[5] W 1827 roku w Borowicy były 32 domy i 295 mieszkańców. Dane przytoczone przez Zdzisława Kalinowskiego (*Dwory i dworki w dobrach Stajnie i Żulin*, s. 8).

[6] Elżbieta Krasińska-Jaraczewska opracowała program edukacji narodowej, w którym aktywność kobiet zajmowała znaczące miejsce.

Z tego czasu pochodzi odręcznie spisany nekrolog, sławiący dokonania zmarłej i jej rozliczne zalety. A jednak zastrzeżenia budzi pewna nieścisłość odnośnie dzieł malarskich. Przyznać należy, że była człowiekiem niezwykłym, lecz namalowanie portretu Augusta Cieszkowskiego w 1855 roku, w 23 lata po swojej śmierci - zakrawa na cud. Włodzimierz miał rację pisząc, że…

tym bardziej coś tu nie gra

W chwili śmierci Elżbiety Krasińskiej-Jaraczewskiej August Cieszkowski miał 18 lat. Może więc datowanie dzieła na rok 1855 jest nieprawidłowe? August nie wygląda na obrazie zbyt młodo, ale przecież ganił idealizowanie swoich wizerunków. Gdy zlecił wykonanie własnego popiersia Teofilowi Lenartowiczowi - prawdopodobnie by pomóc artyście w potrzebie - co prawda zapłacił i podziękował za tę „pamiątkę przyjaźni", ale najpierw szczerze oburzył się, że poddano go „rafaelizacji". Pisał do Lenartowicza: *Pan zrobił mnie na jakiegoś rafaelowskiego anioła, a ja, choć sprawami ducha żyję, ciałem do ziemi tej przynależę*[7].

A jednak nawet przyjmując, że obraz namalowano znacznie wcześniej - trudno uznać, że przedstawia nastolatka. Za to idealnie pasuje do roku 1855, czyli do przypuszczalnego wyglądu Augusta pomiędzy początkiem lat 50. (litografia) a połową lat 60., kiedy to filozof sfotografował się w Berlinie. Skoro datowanie portretu udostępnionego w elektronicznym katalogu Muzeum Narodowego wydaje się prawidłowe - nie mogła go namalować Elżbieta Krasińska-Jaraczewska.

Tajemnica portretu domagała się wyjaśnienia bez względu na kuszącą perspektywę noworocznego odpoczynku. Co może przyjść bibliotekarzowi do głowy, gdy natknie się na nieścisłość w katalogu? Że ktoś przesunął kartę na niewłaściwe miejsce. Idąc tym tropem, należało sprawdzić, czy w muzealnych zasobach są prace jakiejś innej młodszej Krasińskiej lub kogoś o podobnie brzmiącym nazwisku, komu pomyłkowo odebrano autorstwo portretu Cieszkowskiego i przypisano śp. Jaraczewskiej. Okazało się, że jest ktoś taki. Pani ta żyła w latach 1820-1876 i nazywała się... Elżbieta Krasińska. Po porównaniu jej własnych prac z rzekomym obrazem starszej imienniczki okazało się, że portret Cieszkowskiego jest zdecydowanie w stylu młodszej Elżbiety.

Wystarczyło przyjrzeć się dwóm portretom namalowanym przez Jaraczewską - autoportretowi (z ok. 1830 r.) i wizerunkowi generała Adama Jaraczewskiego (datowanemu na początek XIX wieku). Oba są jak z rodzinnej kolekcji - mają jednakowe wymiary (30x23 cm), niemal identyczne pochmurne tło, nieco dokładniej wykończone detale ubrania, nie są sygnowane.

Dla porównania w zbiorach muzeum znajdują się również dwie prace młodszej Elżbiety Krasińskiej - portret Katarzyny z Branickich Potockiej (1841) i portret Róży z Lubomirskich Potockiej jako dziecka (1864). Te z kolei charakteryzują się mniejszą dbałością w oddaniu stroju portretowanych osób i większymi wymiarami, zbliżonymi do tych, jakie ma tajemniczy portret Augusta. To nie wszystko. Oba te dzieła są sygnowane - na portrecie Katarzyny autorka umieściła „E.K." (tak jak to ma miejsce w przypadku spornego wizerunku). W tym kontekście znaczenia nabiera też tło widoczne na dziecięcym

---

[7] Popiersie to zaginęło. Niechciana „rafaelizacja" nie przeszkodziła Augustowi Cieszkowskiemu, by w późniejszym terminie zlecić Lenartowiczowi wykonanie pomnika nagrobnego matki Zofii Cieszkowskiej z Kickich (córki starosty krasnostawskiego), w postaci ozdobnych drzwi. Pierwszy egzemplarz drzwi został zagubiony i po czasie odnaleziony - dziś znajduje w kościele św. Mikołaja w Wierzenicy, a drugi - we Florencji w kościele Santa Croce (miejscu pochówku Zofii, w Surhowie złożono jedynie jej serce). Więcej na ten temat pisze Piotr Siemaszko (*Co po Auguście Cieszkowskim? Spojrzenie po 120 latach*. Red. J. Banaszak, Poznań 2012).

portrecie Róży - identyczne z tym, jakie zostało namalowane na portrecie Cieszkowskiego - zimne i nieciekawe.

Ta noworoczna analiza porównawcza - przy niewielkim wpływie intuicji i bibliotekarskiej determinacji w dążeniu do porządku - wystarczyła by wykrzyknąć „Eureka!". Nie dość, że to nie Jaraczewska namalowała portret, to udało mi się ustalić z dużym prawdopodobieństwem kto wykonał go naprawdę. 1 stycznia 2016 roku o godzinie 16.16 pofrunął więc do Włodzimierza tryumfalny list: *To oczywiste, że błędnie przypisano autorstwo portretu Elżbiecie Krasińskiej-Jaraczewskiej. Autorką prawdopodobnie jest Elżbieta Krasińska (1820-1876). Zwróć uwagę na większy rozmiar jej prac, martwe/metalowe tło w portrecie dziecięcym Róży i niestaranne wykończenie ubrania obu portretowanych osób. Starsza Elżbieta malowała w innym stylu [...]. Tylko August jest jakiś inny*. A po kolejnych 10 minutach z roztargnieniem: *No, nie dodałam tego, ale przecież wiesz - Elżbieta Krasińska (zwana Elizą), to przecież ta nieszczęsna małżonka Zygmunta. Dla mnie sprawa wydaje się oczywista!*

Dlaczego radość z odkrycia, że autorką portretu Cieszkowskiego może być Elżbieta zwana Elizą, była tak wielka? Ponieważ jej mąż Zygmunt, to właśnie Zygmunt Krasiński - autor „Nie-boskiej komedii" i kuzyn Jaraczewskiej oraz - co w tym wszystkim najistotniejsze - najserdeczniejszy druh Augusta. Nie dziwi więc przypuszczenie, że portret mógł wyjść spod ręki żony przyjaciela. Zażyłość Zygmunta Krasińskiego i Augusta Cieszkowskiego była powszechnie znana w epoce. Podziwiali ją współcześni, a Deotyma opisała ją nawet w tekście pod znamiennym tytułem:

Bracia duchowi

Tekst ten pisany z charakterystyczną dla XIX wieku manierą i niedzisiejszą egzaltacją, jest hołdem dla męskiej przyjaźni. Deotyma znana była osobiście obydwu panom, gdyż obaj bywali w salonie jej rodziców[8]. W liście do Augusta z 23 stycznia 1853 roku Zygmunt tak o niej pisze: *Zdarzyła się tutaj dziwna istota. Szesnastoletnia córka Niny Łuszczewskiej, która wciąż od jakiegoś czasu przed zgromadzonymi licznie gośćmi u matki improwizuje. [...] Nic dziwniejszego być nie może nad podobny rozwój ducha w tak młodej istocie*[9]. W dziewięć lat później ta „dziwna istota" publikuje w prasie „Braci duchowych" - najpierw przywołuje przykłady Byrona i Moora oraz Goethego i Schillera. O Krasińskim i Cieszkowskim pisze zaś: *I oto, dwaj przyjaciele, choć tak różnemi rozeszli się drogami, spotkali się u jednej mety [...] i zaszło zjawisko rzadkie w chemii duchowej: dwa potężne umysły rozłożyły się na swoje pierwiastki, wzajemnie się nawskróś przeniknęły, wzajemnie się dopełniły, i Zygmunt stał się wieszczem-filozofem, August filozofem wieszczym*[10].

Przyjaźń zapoczątkowana została, gdy byli jeszcze dziećmi. Jak wspomina Zygmunt w swoim liście do Augusta z 30 października 1843 roku: *Niedaremno mieliśmy w jednej kobiecie wspólną matkę dziecinnych lat - jest między nami na wieki braterstwo*[11]. Mowa o baronowej Helenie de la Haye, która była opiekunką chłopców wcześnie osieroconych,

---

[8] Deotyma czyli Jadwiga Łuszczewska, wspomina w swoim pamiętniku, że w domu jej rodziców w Warszawie bywał August Cieszkowski na tzw. wieczorach poniedziałkowych: *Rok 1844 przyniósł liczny zastęp znakomitości [...]. W tymże roku zjeżdża też i filozof innego rozmiaru, powinowaty nasz, August Cieszkowski, jeden z wielkich myślicieli tego wieku, potężny pisarz, gość miły w obcowaniu, z twarzy i z mądrości podobny do Sokratesa*.

[9] Jadwiga Łuszczewska miała w opisywanym momencie 18 lat, a nie 16 (Z. Krasiński: *Listy*. Oprac. Z. Sudolski. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, 1997, ss. 508-509).

[10] [J. Łuszczewska]: *Bracia duchowi przez Deotymę*. „Tygodnik Ilustrowany" 1862, nr 149-153, s. 46.

[11] Z. W. Kundzewicz: *Mędrzec z Wierzenicy. W dwusetną rocznicę urodzin Augusta Cieszkowskiego*. „Nauka" 2014, nr 3, s. 164.

dorastających tylko z ojcami. Drogi przyjaciół rozeszły się na pewien czas. Znajomość odnowili dopiero w dorosłym życiu jesienią 1839 roku, gdy spotkali się za granicą w Mediolanie, a potem razem spędzili zimę w Rzymie. Od tego czasu towarzyszyli sobie podczas podróży zagranicznych i odwiedzali się w swoich posiadłościach. W Opinogórze, majątku Krasińskich, do dziś pozostał pamiątkowy „fotelik Cieszkowskiego" - siedzisko z kamienia ustawione w parku. Więcej śladów tej przyjaźni jest jednak w Wierzenicy - sosna Krasińskiego (pod którą podobno lubił siadać i rozmyślać) i Wzgórze Krasińskiego oraz Aleja Filozofów. Przechadzając się po niej, dyskutowali o filozofii, religii, literaturze, recenzowali wzajemnie swoje dzieła.

O sile tej przyjaźni świadczy intensywność korespondencji, bo choć zachowały się tylko listy Krasińskiego, to w imponującej liczbie 300[12]. Cieszkowski dzielnie towarzyszył swemu duchowemu bratu w sercowych rozterkach i to mimo, że sam był człowiekiem powściągliwym. Gdy odnowili przyjaźń, Zygmunt był już niemal od roku zakochany w Delfinie Potockiej. Tymczasem jego rodzic żądał, by ożenił się z Elżbietą (Elizą) Branicką. Ten niełatwy czas dla poety dokumentuje zbiór listów. Ojciec Zygmunta - Wincenty Krasiński - wspomina w swojej własnej korespondencji, jak to August wstawia się za przyjacielem, mówi o swoich wątpliwościach odnośnie planowanego małżeństwa. Zygmunt zaś, pisząc do przyjaciół skarży się na ojca: *On jeszcze marzy o moim ożenieniu się z panną B[ranicką] i przez tę zaciętość w tym marzeniu przyprawi mnie zapewne o najśmieszniejsze sceny z panną, a najprzykrzejsze z sobą samym. Nie ożeniony nie mam żadnej wartości w jego oczach. [...] Ja zaś żenić się nie ożenię, a to z wielu przyczyn: że mi się panna nie podoba, że nie czuję powołania do tego św. stanu, że żyć jeszcze myślę, bo żyć mi potrzeba i żyć pragnę*[13].

A jednak w końcu małżeństwo stało się faktem 26 lipca 1843 roku. Ponieważ był to związek aranżowany, nie zaskakuje fakt, że już przed upływem miesiąca Zygmunt wolał czas spędzać u Augusta niż z młodą żoną. Po raz pierwszy przybył do Wierzenicy 14 sierpnia. Niestety, August Cieszkowski był wtedy poza majątkiem, więc przyjaciele nie mieli okazji się spotkać. Krasiński pisał: *Śni mi się Wierzenica teraz, jak Nicea dawniej - wyrywam się ku niej - wyciągam ramiona - gdy odjeżdżać będę wezmę trochę piasku jej na pamiątkę*[14]. Ponownie przyjechał jesienią jeszcze tego samego roku, co zapowiedział w liście do Delfiny: *Koło 15 oktobra będę w Wierzenicy u Augusta, z dziesięć dni odpoczynku tam przepędzę […]. Później z nim pojadę do Gdańska, stamtąd do Warszawy, on zaś do Paryża. Tymczasem mój ojciec z tą panną* [czyli synową - przyp. aut.] *z Opinogóry do Warszawy pojedzie, kiedy ja będę wyjeżdżał do Wierzenicy*[15]. Wiadomo też, że w Gdańsku poeta szukał dla swojej dalekiej ukochanej prezentu, który mógłby powierzyć Cieszkowskiemu jadącemu do Paryża. Faktycznie tak się stało. W imieniu przyjaciela, August przewoził przez kawał Europy… kołdrę z łabędziego puchu dla Delfiny.

Dom przyjaciela stał się dla nieszczęśliwego poety prawdziwym azylem: *Wyjechałem z Wierzenicy tak, jak niegdyś wyjeżdżałem z miejsc, gdzie mi dobrze, błękitno było - t. j. ze wstrętem do jazdy dalszej i ze łzami w oczach! Pewno, gdybym tylko mógł, byłbym jeszcze z dzień został... Trzy dni błogie, trzy dni dobre, trzy dni błękitne przeżyliśmy razem. [...] Tęskno mi do Wierzenicy*[16]. Urzeczony atmosferą tego miejsca, Zygmunt wymyślił nawet

---

[12] W 1912 roku listy Krasińskiego do Cieszkowskiego opublikował Józef Kallenbach z okazji obchodzonego w Wielkopolsce Roku Krasińskiego. Jubileusz setnych urodzin poety stał się też okazją do wygłoszenia odczytu o jego przyjaźni z Cieszkowskim. Tego zadania podjął się 18 kwietnia 1912 roku Michał Sobeski, a tekst wystąpienia przedrukowały Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego (tom 39).

[13] Z. Krasiński: *Listy*. Op. cit., s. 237.

[14] Z. W. Kundzewicz: *Mędrzec z Wierzenicy*. Op. cit., s. 164.

[15] Z. Krasiński: *Sto listów do Delfiny*. Wybór J. Kott. Warszawa, Czytelnik, 1966, s. 102.

[16] Z. W. Kundzewicz: *Mędrzec z Wierzenicy*. Op. cit., s. 164.

specjalne określenie dla spokojnych rozmów tu prowadzonych - „wierzeniczenia”[17]. Nieraz wspominał, jak miło „powierzeniczyć” sobie w towarzystwie Augusta.

A jednak Cieszkowski nie był wobec przyjaciela bezkrytyczny. Gdy sakrament małżeństwa stał się faktem, to właśnie August usilnie namawiał poetę, by stał się małżonkiem realnym, czyli skonsumował co było do skonsumowania, nie oglądając się na Delfinę. Zygmunt rad posłuchał, bo w 1844 roku i w kolejnych latach przyszły na świat jego dzieci - dwóch synów i dwie córki. Rozmowy przyjaciół bywały burzliwe, w liście do Delfiny zachowała się taka oto skarga: *August okropnie mnie prześladuje. Prawdziwym Jobem na śmieciach jestem. Zarzuca mnie, żem małego serca, małego ducha, małej teraźniejszości, mniejszej jeszcze przyszłości…*[18]. Najwyraźniej Cieszkowski dbał o przyjaciela, jak umiał, a że był człowiekiem o wysokim morale, poprzeczkę stawiał równie wysoko. Mimo tych trudnych początków, małżeństwo trwało. Przerwała je dopiero śmierć poety w 1859 roku. Co więcej, pod koniec życia Krasiński docenił miłość żony i - przynajmniej oficjalnie - wyrzekł się swoich miłosnych uniesień kierowanych ku Delfinie Potockiej. W kontekście tej burzliwej historii tym bardziej nie dziwi przypuszczenie, że autorką tajemniczego portretu była Elżbieta (Eliza) Krasińska.

Rok powstania obrazu - 1855 - obfitował w wydarzenia opisywane przez Krasińskiego w listach do przyjaciół. Latem rodzina przebywała w kolejnych kurortach, by powrócić jesienią do Baden. 26 listopada tego samego roku zmarł Mickiewicz. A 30 listopada Wincenty Krasiński, ojciec poety, zastąpił chorego Iwana Paskiewicza i czasowo objął urząd namiestnika Królestwa Polskiego. Zygmunt musiał więc zachować w wielkiej tajemnicy swój styczniowy wyjazd do Paryża na pogrzeb Mickiewicza. Czy Elizie rzeczywiście udało się w tym zamieszaniu namalować portret Cieszkowskiego? Potrzebowałam dowodu.

Finał poszukiwań

Rok 1855 kończył się niewesoło. Tymczasem ponad 150 lat później kończył się pierwszy dzień nowego 2016 roku. Nie minęło półtorej godziny od wysłania z Krasnegostawu e-maila z przypuszczeniem, co do autorstwa obrazu, a jeszcze tego samego dnia na list odpowiedział Włodzimierz wspierany przez swoją żonę Ewę Jarosławę, która stwierdziła, że: *gdzieś chyba było o malowaniu portretu Augusta przez Elizę. Mnie też coś tam w tę stronę chodzi po głowie... portretu, czy rysunku... i gdzie to było napisane... Wydaje mi się, że po stwierdzeniu, że taki wizerunek nie jest znany - zmarginalizowaliśmy tę informację*. Po godzinie przyszedł od Włodzimierza kolejny e-mail pełen pozytywnych emocji: *To się nazywa tempo i skuteczność naszych wspólnych poszukiwań.* ***Twój wniosek w tej chwili zdaje się być bliski stuprocentowej pewności*** - *zobacz*.

W załączniku znalazłam skan listu Elizy do Katarzyny Potockiej pisanego w Baden 8 listopada 1855 roku. A w nim czarno na białym: *Mamy już tylko Cieszka [A. Cieszkowskiego] na pociechę [...] jeśli o mnie chodzi maluję zapamiętale, zaczęłam malować duże portrety. Namalowałam portrety Adzia Br[anickiego], Cecylii Pot[ockiej], Cieszka, Miro, słowem, praca wre*[19]. Był to ostatni element tej skomplikowanej układanki. Obraz na pewno powstał jeszcze przed śmiercią Mickiewicza i przed kontrowersyjnym awansem Krasińskiego seniora.

Misja dochodzenia prawdy o portrecie Augusta została zrealizowana w błyskawicznym tempie, choć w niecodziennych okolicznościach. W końcu stało się to po

---

[17] Nazwę przyjęło czasopismo „Wierzeniczenia” wydawane współcześnie przez parafię św. Mikołaja w Wierzenicy, współredagowane przez Ewę Jarosławę i Włodzimierza Buczyńskich.

[18] Z. Krasiński: *Sto listów do Delfiny*. Op. cit., s. 227.

[19] [E. Krasińska]: *Świadek epoki: listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1876*. T. 3. Oprac. Z. Sudolski. Warszawa, Wydawnictwo Anchen, 1996 (list nr 1102).

niespełna paru godzinach poszukiwań w noworoczne popołudnie, które z reguły bardziej rozleniwia umysły niż sprzyja intelektualnym wyzwaniom. Potrzeba było jedynie fachowego potwierdzenia przypuszczeń. Nie czekając na koniec długiego weekendu, 2 stycznia przesłałam oficjalne pismo do kierownika Działu Digitalizacji i Dokumentacji Wizualnej Muzeum Narodowego w Warszawie. Znalazł się w nim szczegółowy opis ustaleń ze wskazaniem numerów inwentarzowych dzieł, skan listu Elżbiety (Elizy) Krasińskiej oraz prośba o weryfikację i wprowadzenie korekty w opisie zabytku. Po kolejnych dwóch dniach również i Włodzimierz telefonicznie skontaktował się z muzeum. Szacowna instytucja została więc wzięta w dwa ognie.

Efekt? W stolicy argumenty przyjęto do wiadomości i w wirtualnej galerii przeniesiono portret Cieszkowskiego z kolekcji Elżbiety Krasińskiej-Jaraczewskiej do zbiorów Elżbiety Krasińskiej (zwanej Elizą). Tym samym muzeum przyznało rację dociekliwym odkrywcom amatorom. 9 marca 2016 roku przyszedł nawet e-mail z podziękowaniem za „cenne uwagi". Nic nie szkodzi, że odpowiedź wędrowała tak długo. Listom zdarza się błądzić w czasie i przestrzeni. Niezależnie od epoki.

Monika Nagowska

Pierwodruk: „Nestor" 2016 nr 1 (35)
Skróconą wersję tekstu opublikowało czasopismo „Wierzeniczenia" 2016 nr 2

Portret Augusta Cieszkowskiego – Muzeum Narodowe w Warszawie

Bibliografia:

Z. Kalinowski: *Dwory i dworki w dobrach Stajnie i Żulin.* Dostępny w internecie: http://kalinowski.weebly.com/uploads/4/9/1/6/4916495/dwory_i_dworki_w_dobrach_stajne_i_zulin.pdf.

[E. Krasińska]: *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1876*. T. 3. Oprac. Z. Sudolski. Warszawa, Wydawnictwo Ancher, 1996.

Z. Krasiński: *Listy*. Oprac. Z. Sudolski. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, 1997.

Z. Krasiński: *Sto listów do Delfiny*. Oprac. J. Kott. Warszawa: Czytelnik, 1966.

Z. W. Kundzewicz: *Mędrzec z Wierzenicy. W dwusetną rocznicę urodzin Augusta Cieszkowskiego*. „Nauka" 2014, nr 3, ss. 151-169.

[J. Łuszczewska]: *Bracia duchowi przez Deotymę*. „Tygodnik Ilustrowany" 1862, sierpień, nr 149-153, ss. 45-46.

A. Śniechowska-Karpińska: *Między rozsądkiem a uczuciem. Twórczość literacka Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej (1791-1832).* Szczecin: My Book, 2008.